
Wstęp

„Nie robić tego, czego się nie chce”: apologia Profesora Zdzisława Łapińskiego

Ryszard Nycz

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 5, S. 9–13

DOI: 10.18318/td.2020.5.1 | ORCID: 0000-0003-2736-4675

O becny, poświęcony poezji, numer 5/2020 „Tekstów Drugich” dedykujemy Profesorowi Zdzisławowi Łapińskiemu w 90. rocznicę Jego urodzin. Przyjęte obyczaje każą uznawać, że kobieta ma tyle lat, na ile wygląda i na ile się czuje, mężczyzna natomiast jest od pewnego wieku publicznie naznaczany każdą mniej lub bardziej okrągłą rocznicą, którą uda mu się przekroczyć, choćby wcale nie był zachwycony piętnowaniem zębem swego czasu. Ta mało równościowa zasada sprawiła, że wahaliśmy się w redakcji, czy tak solenne upublicznienie tej rocznicy sprawi choćby małą przyjemność Jubilatowi.

Jest przecież duchem najmłodszy z nas – bo sam tryskający pomysłami i skutecznie tę inwencyjność w nas pobudzający, bo najbardziej wrażliwy i otwarty na najłżejsze nawet powiewy nowych myślowych wiatrów w humanistyce i naukach ościennych (byłe obiecywały sensowne odmiany poznawczej perspektywy lub bodaj zaciekawiły kierunkiem poszukiwań), bo równocześnie najwnikliwiej krytyczny w odślanianiu miazm, banałów bądź, z drugiej strony, obnażania pustych popisów erudycji czy hermetycznych ciemności języka, które maskują jedynie nieobecność własnej myśli oraz brak zysku poznawczego dla czytelników.

Ryszard Nycz – prof. dr hab., kierownik Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ, pracownik IBL PAN. Redaktor naczelny „Tekstów Drugich”. Członek rzeczywisty PAN i członek korespondent PAU, KNoL PAN i KNoK PAN. Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego serii „Nowa Humanistyka”. Ostatnio opublikował: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura* (2012) i *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki* (2017). Kontakt: ryszard.nycz@uj.edu.pl

Jubileusz 90-lecia to w końcu jednak nie najgorsza okazja, by powiedzieć, co o Nim myślimy. Kłopot wszakże w tym, że nie można o Nim myśleć inaczej niż najlepiej. Łapiński wprawdzie „pisze rzadko i niechętnie, jakby pod przymusem” (jak mawiał jeden z ulubionych Jego poetów), ale każdy Jego tekst jest – jakby musiał być – zarazem odkrywczy intelektualnie i głęboko osadzony w niezwykle rozległej erudycji, możliwe lapidarny, ale i precyzyjny (zgodnie z dewizą „najmniej słów” innego ulubionego poety) a przy tym wyrafinowany i wyczelowany językowo.

Nietrudno zauważyć, że to, do czego zmierza w swym piśmarstwie humanistycznym, jest też tym, co ceni najwyżej u twórców, którymi się zajmuje badawczo: Norwid, Przyboś, Gombrowicz, Miłosz, Białoszewski... Z pewnością, będzie kiedyś zadaniem niejednej analizy pokazanie, jak w każdym z tych studiów przypadku prace Łapińskiego odmieniały dotychczasowy stan badań i na długo inspirowały kierunki przyszłych interpretacji tych autorów.

Krótko mówiąc, można by powiedzieć, że trzyma się stanowczo leninowskiej (co zrobić!) zasady „lepiej mniej, ale lepiej”; a nawet nie tylko sam się jej trzyma, ale podsuwa ją jako kryterium oceny innych prac, a także pracy naszej redakcji. Od pierwszego dnia istnienia pisma wisi na ścianie redakcyjnej przyniesiona przez niego cytacja z jeszcze innego ulubionego poety: „redakcja jest reDUkcją”, którą po trzydziestu już ponad latach mamy dalej na ścianie i na trwałe z tyłu głowy, choć nazbyt często jej przesłanie pozostaje, niestety, niedościgłym ideałem.

Z tym wszystkim nie jest to osoba, która by się dała zamknąć w formule książkowego mola, zafiksowanego wyłącznie na swej wysoce specjalistycznej pracy. Jakby zgodnie z dezyderatem innego szczególnie cenionego autora – „żądam od człowieka, by był zawsze trochę poza tym, co robi” – jest Łapiński znawcą win, zamiłowanym rowerzystą i narciarzem, ucieleśnieniem elegancji i dobrego smaku, niebezpiecznie przenikliwym, ale i bezinteresownie życzliwym wobec interlokutorów czy dyskutantów, człowiekiem pryncypialnie tolerancyjnym a równocześnie niezłomnie strzegącym swych niewzruszonych, moralnych i światopoglądowych przekonań.

Ten katalog przymiotów można by ciągnąć jeszcze długo (jest np. również uosobieniem skromności i dyskrekcji – tak rzadkim w dzisiejszej narcystycznej kulturze próżności)... Ale wraz z tym postępującym wyliczaniem apologetycznych cech rośnie potrzeba znalezienia jakiejś przeciwwagi czy skazy na tym podejrzanie już pochlebnym brulionowym konterfekcie (*nobody's perfect*, jak wiemy z *Pół żartem, pół serio*). W ich poszukiwaniu wypadło zagłębić się w przeszłość, by odnaleźć w starym roczniku – sprzed prawie półwiecza! – nr 3/1974 „Tekstów” (poprzednika „Tekstów Drugich”) taką oto wymianę listów między Januszem Sławińskim (rzeczywistym naczelnym pisma) a właśnie Zdzisławem Łapińskim.

Wymiana listów

Janusz Sławiński do Zdzisława Łapińskiego:

Zna Pan pewnego dżentelmena, co wkroczywszy ledwie na ścieżki świata uciech i sposobiąc się do pływania w wirach beztroskiej zabawy, wyobraził sobie, że obojętność i niedbalstwo we wszelkich poważnych kwestiach stanowią najmiłsze z praw młodego wieku oraz dowodzą polotu i bystrości. Wolny od szczytnych celów, lecz wrażliwy na wszelkie impulsy, dżentelmen ów mniemał, że każdy pozór pracowitości ujmie mu coś z opinii geniusza. Spodziewał się osiągnąć wśród beztroskich zabaw wiedzę, jaką pospolici śmiertelnicy zyskują tylko dzięki samotnym rozmyślaniom i wytrwałym trudom. Atoli po licznych próbach rozszdek i cnota zniechęciły owego dżentelmena do życia na podobną modłę, postanowił więc wrócić do poważnych studiów. Przekonał się jednak, że długi nawyk do lenistwa i rozrywek uleczyć trudniej, niż należałoby oczekiwać, a że nie myślał rezygnować z pretensji do nadzwyczajnych uzdolnień, odmienił pospolite skutki rozwiązłości w nieodwołalny wyrok przeznaczenia i orzekł, że z natury jest niezdolny do racjonalnej pracy.

(Dr Samuel Johnson według Boswella)

Odpowiedź Zdzisława Łapińskiego:

Nigdy nie sądziłem, że wolność człowieka polega na robieniu tego, co chce, ale właśnie na nierobieniu tego, czego nie chce – oto wolność, którą zawsze głosiłem, często stosowałem w życiu i którą wywoływałem największe zgorzsenie współczesnych. To oni bowiem, czynni, ruchliwi, ambitni, nienawidzący wolności u innych i nie pragnący jej wcale dla siebie, byleby mogli niekiedy przeprowadzić swoją wolę, albo raczej zawładnąć wolą innych, zmuszają się przez całe życie do robienia tego, co ich odpycha, i zgadzają się na każde poniżenie, byleby panować.

(Jan Jakub Rousseau)

Ten dowcipny, erudycyjny, wyrafinowany intelektualnie dialog miał za pretekst – zapewne (bo faktyczny powód zaginął w pomroce dziejów) – niedotrzymanie jakiegoś redakcyjnego zobowiązania. Na pierwszy rzut oka może się więc wydawać, że chodzi o przypadek pospolitej prokrastynacji – skłonności, dolegliwości czy tendencji psychicznej, która dziś doczekała się statusu choroby a której kluczową cechą ujmował ongiś, przed stuleciem, Oskar Wilde w eleganckim wyznaniu: „nigdy nie odkładałam jutra tego, co mogę zrobić pojutrze”. Cokolwiek by nie powiedzieć na jej obronę, nie jest to cecha budująca czy afirmatywnie przyjmowana.

Wszakże czytany dzisiaj – po prawie półwieczu – dialog ten uderza swą wieczną aktualnością oraz uniwersalnością stanowisk egzystencjalno-światopoglądowych (nie chorobowych). Po jednej stronie jarzmo powinności, po drugiej ciężar wolności.

Dylemat ten wydaje się nierozstrzygalny, a zarazem wskazuje na dyspozycje równie niezbędne człowiekowi. Habitus powinności oddaje ludzką aktywność w służbę celów wyższych i ponadosobniczych zadań dla dobra wspólnego, co wiąże się często z koniecznością robienia tego, czego się nie chce, i przyjmowaniem funkcji nie zawsze odpowiadających działającemu, ale przybliżających (w intencji) do zakładanych celów. Habitus negatywnej wolności to z kolei nieustanna kontestacja tej nakazowo-zakazowej społecznej struktury zachowań, a także obrona i powiększanie przestrzeni swobodnego działania, wolnego wyboru (nie tylko dla siebie, także dla innego).

O tym, jak bardzo obie postawy są potrzebne i wzajem się uzupełniające, przekonuje działalność na rzecz kultury niezależnej obu antagonistów w czasie stanu wojennego: po jednej stronie liczne kluczowe funkcje organizacyjne, po drugiej – raczej 'woluntarystyczne' gesty w rodzaju pracy wykładowej w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych czy (wspominanej przez niektórych do dziś) brawurowej ucieczki Zdzisława Ł. z milicyjnej suki w grudniu 1981 roku...

Obrona tej negatywnej wolności oznaczała w przypadku Profesora Łapińskiego uparte unikanie wszelkich funkcji kierowniczych i konsekwentne sytuowanie się na drugim planie w rolach co prawda niezwykle istotnych, lecz społecznie niewidocznych. Tylko jeden przykład tych niezwracających na siebie uwagi aktywności. Dziś już pewnie nikt (prawie) nie pamięta, ale w czasach PRL biblioteka IBL-u – stymulowana radami Łapińskiego – cieszyła się zasłużoną sławą najlepszej biblioteki humanistycznej, do której pielgrzymowali przez dziesięciolecia ludzie z całej Polski.

Internet radykalnie zmienił sytuację i otworzył wolny dostęp do aktualnej literatury przedmiotu, który przestał być przedmiotem uprzywilejowania, ograniczeń czy wiedzy specjalistycznej. Ale gdyby nie szalenie czasochłonna, wymagająca nie byle jakich wielodyscyplinowych kompetencji a niedostrzegalna w przestrzeni publicznej praca Łapińskiego, wskazującego obiekty pożądan lekturowych (z całego świata) polskich czytelników, to luka w świadomości badawczej, dostępie do aktualnej wiedzy, do konkretnych tekstów, niewyobrażalna dzisiaj reglamentacja wolnego wyboru zainteresowań mogłaby być jeśli nie nieodwracalna, to dużo trudniejsza do pokonania dla całego polskiego środowiska humanistycznego.

„Nie robić tego, czego się nie chce” – to dewiza, której przestrzeganie (nie tylko w czasach PRL-u, ale i dziś) wymagało i wymaga niemało hartu ducha, siły woli, ale także i rezygnacji z fałszywie pojętej sprawczości, dyktującej innym, co dla nich najlepsze, oraz z egocentrycznego osadzenia się na widoku publicznym za cenę podległości wobec panującej władzy. To dewiza, która jest wezwaniem do oporu przed ubezwłasnowolnieniem (siebie i innych) i do obrony przestrzeni wolności, zabezpieczającej

swobodę bycia, myślenia, rozwoju. Wydaje się, że dziś jest nie mniej, a może bardziej aktualna niż kiedykolwiek.

Jesteśmy dłużnikami Profesora Łapińskiego – my, którzy mamy przywilej wieloletniej z Nim współpracy, i ci, którzy mieli sposobność wejść choćby na krótko w aurę oddziaływania Jego osobowości – za ten majeutyczny dar, sprzyjający byciu i rozwojowi innego, i za podobnie stymulującą, inwencyjną wartość, którą niosą Jego prace. Ten dar, jak to z darem bywa: nie daje się odwzajemnić (niestety), ani cofnąć czy zwrócić (na szczęście). Możemy więc tylko mieć nadzieję, że w przyszłości Jego dalsza, tak kreatywna, pasywnie aktywna obecność wśród nas nie będzie wchodziła w zakres „tego, czego się robić nie chce”.

Profesor Zdzisław Łapiński: szacowny autorytet i czasem niefrasobliwy osobnik z młodzieńczym „bigłem” (to jedno z Jego ulubionych, perfektywnych określeń); dziewięćdziesięcioletni i „jakknajdzisiejszy”.

Abstract

Ryszard Nycz

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW), THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

“Not to Do Anything One Does not Want”: An Apologia for Professor Zdzisław Łapiński

Marking Prof. Łapiński’s ninetieth birthday, Nycz sketches a portrait of him as a scholar, editor and intellectual, foregrounding Łapiński’s consistent defence of freedom both in the sphere of individual existence and in collective life.

Keywords

Zdzisław Łapiński, scholarly ethics, yoke of duty, burden of freedom